Nr. 12. Kraków, Niedziela 18. Marca 1900. Rok II.

Przesyłki pieniężne i reklamacye nieotrzymanych numerów wysyłać należy do:
Administracyi „Łączności“
Kraków, Krzywa 6, I. p.

Zaś komunikaty, korespondencye i listy do:
Redakcyi „Łączności“
Kraków, Rynek główny Nr. 23.

Ogłoszenia
przyjmuje się w Administracyi pisma po cenie 5 cnt. za wiersz petitowy.

Numer pojedynczy kosztuje 7 cnt.

ŁĄCZNOŚĆ

Organ Stronnictwa katolicko-narodowego
oraz Związku krajowego katolicko-robotniczych stowarzyszeń.
Wychodzi co tydzień w Niedzielę.

Numera pojedyncze nabywac można:

w Krakowie:

w redakcyi pisma od 11—12 rano i od 2—3 pop., z wyjątkiem niedziel i świąt, u wydawcy od 9—12 rano; w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w głównej trafice, w księgarniach Spółki wydawniczej i p. Miłkowskiego.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Biuro Redakcyi otwarte codziennie od godziny 6tej wieczorem do 8mej.

Prenumerata wynosi:
w Austryi z przesyłką: rocznie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 1 złr. 25 cnt., kwartalnie 70 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!

Wydawca: *Antoni Stróżyński.*

Prenumerata wynosi:
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.

Katolicki dom robotniczy.

Katolicka sprawa robotnicza posunęła się znowu o ogromny krok naprzód. Przy ulicy św. Tomasza stanął dzięki wspaniałomyślnej ofiarności ks. prałata Bukowskiego dom dla robotników i rzemieślników katolickich, który w dniu dzisiejszym Naj. Książe Biskup uroczyście poświęci.

Stronnictwo nasze łącząc wszystkie stany pod sztandarem katolicko-narodowym, postawiło sobie jako pierwszorzędny cel uzdrowienie chorobliwych w najwyższym stopniu stosunków społecznych i energiczne zaopiekowanie się zbyt długo zaniedbywaną dolą klas pracujących. Dla tego z najwyższą radością nowe to dzieło witamy.

Każda organizacya, każde stowarzyszenie potrzebuje pewnego miejsca, gdzieby się wszystkie sprawy skupić, gdzieby się członkowie zgromadzać mogli. Widzimy też, iż najrozmaitsze stowarzyszenia i kluby mają swe sale i gmachy wspaniałe, jako punkty zbiorowe dla zabaw, rozrywek i narad; tylko katoliccy robotnicy aż dotąd tego nie mieli. A przecież jeżeli kto, to robotnicy potrzebują własnego domu i własnych sal już nie dla rozrywek i zabaw — choć i to im się słusznie należy — ale na to, by radzić o tem co ich boli i co ich gniecie, co gniecie ich nieraz tak strasznie, że wobec czarnej nędzy, troski i zupełnej bezradności najdzielniejszych nawet ludzi niemal do rozpaczy doprowadza.

Liberalne teorye zupełnie zapomniały o chrześcijańskiem pojęciu godności ludzkiej, o tem, że każdy człowiek bez różnicy stanu stworzony jest na obraz boży. Dzięki tym teoryom doszło do tego, że robotnik zeszedł do znaczenia maszyny do pracy, o tyle tylko mającej racyę bytu, o ile dziesięcioma palcami i siłą swą kapitałowi mógł służyć. Zgubne te zasady i teraz jeszcze pokutują w całym ustroju społecznym i w ustawodawstwie, i dla tego *robotnikowi nic nie pozostaje, jak łączyć się w jak największe stowarzyszenia dla wyrobienia sobie poszanowania własnej ludzkiej godności i praw przysługujących mu według sprawiedliwości.*

Kiedy więc dla innych warstw, stowarzyszenia są tylko środkiem pomocniczym do lepszego osiągnięcia celów, to dla warstw pracujących **organizacya jest koniecznym warunkiem bytu**: cała siła, cała nadzieja robotnika polega na organizacyi jędrnej i jak najliczniejszej, ta zaś żadną miarą należycie rozwinąć się nie może bez osobnych domów robotniczych i własnych miejsc zgromadzenia.

Potrzeba domów robotniczych jest tak oczywistą, iż dziwić się trzeba, że u nas tak mało pod tym względem zrobiono. W ostatnich czasach powstały w Krakowie wspaniałe gmachy dobroczynne i filantropijne, jak zakład Helclów, Lubomirskich i t. p., ale o fundacyi domu robotniczego dopiero ks. Bukowski pomyślał. We Lwowie znalazły się pieniądze na gorszące swym przepychem kasyno — na dom robotniczy jeszcze nie.

Skąd to pochodzi?

Stąd naprzód, że ci, którychby stać było na fundowanie podobnych domów po największej części wcale nie wiedzą o tem, co się w warstwach robotniczych dzieje. Nie słyszą, już nie mówię wyrazów nienawiści strasznej i przekleństw, jakie na nich **i w naszem mieście** miotają codziennie robotnicy, pozbawieni Boga w swem sercu, struchlelіby, gdyby to słyszeli — ale **nie słyszą również i sprawiedliwych skarg uczciwego robotnika**, nie stykają się z licznemi jego nędzami i dla tego nie czują potrzeby spieszenia mu z pomocą. Ci zaś, których przynajmniej zdaleka doleciały głuche odgłosy skarg, skarg, które siłą i prostotą swą do głębi wzruszyć muszą sercem ludzkiem, jeszcze uczuciem ożywione, ci jak widzimy z czynów, prawie bez wyjątku nie wiedzą, jakim sposobem zaradzić nędzy i krzywdom klas robotniczych.

Patrząc na jeden lub drugi objaw tej nędzy, pragną jak najprędzej złemu zaradzić drogą miłosierdzia; nie badając gruntownie istotnych przyczyn zła, nie zastanawiając się nad tem, że ono tkwi głębiej, że samem miłosierdziem i jałmużną nie wiele się warstwom robotniczym pomoże. Zła dola tych warstw nie ztąd pochodzi, że niema dzisiaj wśród ludzi dość miłosierdzia, ale ztąd, że przez liberalizm sprawiedliwość w wielkiem gospodarstwie ludzkiem, to jest w społeczeństwie została naruszoną, a robotnik wydany na pastwę wszechpotężnego kapitalizmu. Stąd choćby miliony dla klas pracujących rozdane zostały, to podobna ofiara wielkiejby nie przyniosła korzyści: w krótkim czasie pojawiła by się ta sama nędza. Kto chce **skutecznie** nieść dziś pomoc, nie jednostkom, ale tysiącom i milionom, **pomoc nie przemijającą ale trwałą**, ten powinien przyczynić się głównie *do katolickiej organizacyi społecznej*, dążącej w duchu Encyklik papieskich **do usunięcia samego źródła** niedostatków i krzywd wszelkich, to jest ustroju antykatolickiego, liberalnego naszego społeczeństwa. Wspieranie tej organizacyi jest w naszych czasach pierwszorzędnym *obowiązkiem społecznym* zarówno jak *i religijnym.*

Ks. Bukowski, zajmując się od szeregu lat kwestyą robotniczą, staje w pierwszym szeregu tych, co czynem pokazują, iż sprawę robotniczą należycie zrozumieli, a wznosząc katolicki dom robotniczy, stworzył dzieło, za które całe pokolenia z głęboką wdzięcznością wspominać go będą.

Jeszcze dom nie był ukończony, a już stowarzyszenia katolickie do niego się garnęły, już się ruch w nich widocznie ożywił. W krótkim czasie 3 nowe stowarzyszenia w nim się zawiązały i liczne zgromadzenia, nieraz dwa równocześnie pod jego gościnnym dachem przychodziły do skutku. Już teraz wątpić nie można, że dom ten stanie się wkrótce punktem zbiorowym całego ruchu robotniczego w Krakowie. Niech Bóg szlachetnemu fundatorowi wynagrodzi, niech dzieło jego przyczyni się do uzdrowienia jątrzących ran naszego społeczeństwa, do podniesienia warstw pracujących, do zwycięztwa sprawy katolickich robotników; niech przykład jego zachęci ludzi możnych, szlachetnych i rozumnych do naśladowania.

Kwestya robotnicza w parlamencie.

Na wtorkowem posiedzeniu Izby deputowanych omawiano sprawę strejku węglowego. Zabierał głos Daszyński, napadając jak zwykle na wszystkich uczciwych ludzi. Odpowiadał mu antysemita dep. *Steiner*. oświadczając zaraz z początku, że objektywnie przedstawi Izbie stan rzeczy w rewirze węglowym, zbadany naocznie i gruntownie. Z treścią tej mowy zaznajomimy czytelników, ponieważ rzuca ona jasne światło na stosunki, panujące między górnikami.

Mowca opowiada, że zwiedzał rewiry węglowe, rozmawiał tamże z komitetem strejkowym, ze strejkującymi i niestrejkującymi robotnikami, z przedsiębiorcami, mieszczanami i urzędnikami, badając pilnie sytuacyę. Co się tyczy ośmiogodzinnej szychty, to sami robotnicy przyznają, że austryackie kopalnie nie wytrzymałyby konkurencyi, gdyby równocześnie nie zaprowadzono takiej samej szychty na górnym Śląsku. Mowca zwraca uwagę na niekorzystne oddziaływanie strejku jakoteż upadku kopalni na cały przemysł państwowy.

Socyaliści przerywają Steinerowi krzycząc: A to życzliwa mowa dla robotników!

Dep. antysemita *Bielohlaveck* (do socyalistów): Wy nie jesteście przyjaciółmi robotników, ale dra Karpelesa!*) (Rozkładając olbrzymi plakat *hebrajski*): Oto plakat wyborczy Daszyńskiego! Tak wygląda trybun ludowy! Tu stoi: Wybierajcie Daszyńskiego!

Dep. *Steiner* omawia dalej sprawę mieszkań robotniczych, urządzonych przez przedsiębiorstwa w koloniach kopalnianych. W domach tych otrzymuje robotnik pokój, kuchnię, mały ogródek i małą stajenkę, za co płaci miesięcznie 2 lub 3 reńskie. Istnieje tam wprawdzie kolonia, należąca do dr. Krausa, w której za prostą izbę płaci robotnik 6 reńskich.

Dep. *Bielohlaveck:* Kraus jest radykałem z obozu Schönerera!

Dep. *Steiner* omawia dalej braki sanitarne odnośnie do wodociągów i kanalizacyi. Mowca oświadcza, że w kopalniach Rotszylda urządzone są łaźnie, iż piękniejszych niema w Europie. Opisuje urządzenia tych łazienek ludowych i konstatuje, że wogóle mieszkania w koloniach są bardzo ładne. Mowca pytał się robotników, czy są zadowoleni z jedzenia. Sam próbował potraw, były smaczne i dobre.

Dep. *Daszyński* krzyczy: A te próżniaki strejkują?

Dep. *Steiner:* Ja jestem niezależny, nie mam w Ostrawie żadnego mandatu i nie mam tam żadnych interesów. Opisuję stosunki tak, jak się mi przedstawiały. (Oklaski). Najsmutniejszą sprawą w rewirze węglowym jest *wódka*. Spustoszenia, jakie tamże sprawia alkohol, są niedoopisania i żałować należy, że w tym kierunku rząd nie przedsięwziął żadnych środków. Mowca przechodzi do przyczyn strejku. Z początku kierownictwo strejku objęli robotnicy czesko-narodowi i dopiero kiedy strejk się rozwinął i ludzie, *nie mający nic wspólnego z górnictwem* zobaczyli, że nie brać w ruchu udziału, byłoby z punktu widzenia politycznego nieroztropnie, zawładnęli bezrobociem. Przyszedł Karpeles: «Wytrzymajcie, jak parlament będzie zwołany, to dostaniecie ośmiogodzinny dzień pracy, minimum płacy i wszystkie wasze żądania». Minister sprawiedliwości przyjeżdża do rewiru i rozmawia grzecznie z robotnikami. Zato na zgromadzeniach mówi się ludziom: «Widzicie, cośmy już osiągnęli! W r. 1894 stawiano was przed rury karabinów, dzisiaj przybywa minister i broni was».

Daszyński przerywa mowcy.

Dep. *Bielohlaveck:* Daszyński zaczyna swoje zgromadzenia we Lwowie od: Pochwalony Jezus Chrystus!

Dep. *Steiner:* Ja to rozumiem, panie Daszyński, że przyjdzie tam do niepokojów, jeśli dzisiejszą pańską mowę wydrukuje jeszcze «Nazdar». *Nic, tak się robotnikom nie pomaga.*

*) Karpeles, żyd-agitator, jeden z przywódców strejkowych.

Chrześcijanie! kupujcie tylko u swoich!

Dep. *Daszyński:* Chwal pan dalej Rotszylda!

Dep. *Bielohlavek* (wskazując na hebrajski plakat): Tu, panie Daszyński!

Dep. *Steiner:* Widziałem te zgromadzenia i powiadam publicznie: «Biedniście robotnicy austryaccy, jeśli macie takich mówców, którzy napędzają ludzi do strejku, aby z tego ukuć polityczny kapitał!» Na tych zgromadzeniach mówiono otwarcie: Wytrwajcie w walce, a jeśli nie uda się w drodze pokojowej, to uda się przemocą, choćby miała popłynąć krew.

Byłem w kopalni i przywódca strejku z r. 1894, serdeczny przyjaciel dep. Cingratow. Kristak oświadczył mi, że robotnicy mają racyę, stawiając żądania, on jednak uważa to za *błąd taktyczny*, popełniony przez hersztów strejkowych, że po otwarciu parlamentu nie nakłonili robotników do zaprzestania strejku, a nie skierowali całej swej energii na parlament.

Byłoby, kończy mówca, bardzo smutną rzeczą, gdyby ci dzielni robotnicy musieli bezwarunkowo kapitulować. W duszy każdego zebrałaby się w takim razie taka masa nienawiści i gniewu przeciw państwu i porządkowi społecznemu, że musiałoby to doprowadzić do zguby ojczyzny i społeczeństwa. Przedstawiłem objektywnie moje zapatrywania i pragnę z całego serca, aby spełniono wszystkie te żądania robotników, których ci potrzebują do poprawy swego losu.

Taką jest mowa antysemity wiedeńskiego. Nie dodajemy do niej żadnych komentarzy, mówi ona sama za siebie. Robotnicy powinni przejrzeć i przekonać się, kto jest prawdziwym ich obrońcą.

Z Poznańskiego.

Niesprawiedliwość Prusaków względem polskiej ludności Wielkiego Księstwa Poznańskiego w rozmaitych występuje objawach i kształtach. To zamykają szkoły, to wysyłają Polaków w odległe niemieckie prowincye, gdzie ci pozbawieni polskiego otoczenia, ustawicznie są narażeni na zniemczenie czy prędzej, czy później, to germanizują samą poznańską prowincyę, to wykupują ziemie polskie — jednem słowem wszystkimi sposobami dążą konsekwentnie do wyparcia Polaków z ich własnego kraju lub do zrobienia z nich rzeczywistych Niemców. Na nowy pomysł sekowania naszych współbraci wpadł głównodowodzący jenerał v. Stülpnagel. Wydał mianowicie zakaz, aby pruscy podoficerowie nie żenili się z Polkami i katoliczkami. Ciekawą jest forma, w jakiej wyrażony został ten zakaz. Oto podoficerom pruskim nie wolno się żenić z osobami podejrzanego prowadzenia się, podejrzanemi o socyalizm i wreszcie z Polkami i katoliczkami. Co znaczy postawienie Polaków i katolików w takiem towarzystwie?! Czy szanowny p. jenerał nie rozróżnia Polaków i katolików od socyalistów i osób podejrzanego prowadzenia się i za równie groźnych i niebezpiecznych ich uważa? czy w jego mądrej głowie wszystko to razem się łączy i harmonizuje?

Jeżeli to miał być nowy dowcipny sposób dokuczenia Polakom, to bardzo się chyba zawiódł p. jenerał v. Stülpnagel; — chcąc zaszkodzić, wyświadczył nam raczej przysługę, bo niema czego bardzo żałować, że nasze Polki z pod pruskiego zaboru pozbawione zostały szczęścia małżeństwa z nienawidzącą nas narodowością. Cieszyć się raczej z tego należy.

Ale chociaż nie schwycił nas wcale swym zakazem przemądry jenerał pruski, to jednak postąpił sobie nie tak bardzo zgodnie i z konstytucyą, która pruskim poddanym polskiej narodowości zapewnia równe prawa z Niemcami i wedle której sama narodowość jako taka nie daje bynajmniej upoważnienia do pozbawienia jej praw przyznanych innym narodowościom. Ale cóż to znaczy dla Niemców! Przecież wielki ich Bismark wyraźnie wypowiedział *Siła przed prawem*, a że siłę mają za sobą w tym wypadku Niemcy, więc któżby się na to oglądał, co mówi konstytucya? Komuż to szkodzi, że Polacy doznają niesprawiedliwości! Ale za to minister spraw wewnętrznych, Rheinbaben, znalazłszy w jakimś kalendarzu przestrogę przed związkami małżeńskimi z Niemcami, uznał ją na dowód *wyzywającego* zachowania się Polaków wobec Niemców. Dziwna konsekwencya!

Jeszcze jedna nowina z Poznania. Oto ma tam stanąć pomnik Bismarka! Czy to także dla drażnienia naszych uczuć narodowych? czy może ma być wyrazem, że Niemcy uważają Wielkie Ks. Poznańskie za swój kraj własny, pruski. Sądzimy, że taki pomnik zaszkodzi raczej Niemcom, bo będzie Polakom przypominał nieustannie, czego od Prus doznali dotychczas, — będzie ostrzeżeniem, czego się nadal spodziewać mają i jak w przyszłości wobec tego postępować powinni.

Maryan.

Statystyka zarobkowa.

Ażeby ułatwić młodzieży ze szkół początkowych i średnich wybór zawodu, zestawiają za granicą wykazy statystyczne zarobków w przeróżnych gałęziach przemysłu i rzemiośle. Statystyka ta jest bardzo dokładną, nie jednostronną, pewną bezwzględnie. Wśród stowarzyszeń zawodowych i organizacyi robotniczych, urządzane bywają liczne ankiety, a ich wynik pozwala układać przeciętne normy roczne zarobków. Dając wyraźny obraz jasnych i ciemnych stron przeróżnych zawodów, odnośne wykazy statystyczne ułatwiają niepomiernie odpowiedź na pytanie, czego się chwycić? jakiemu poświęcić się zawodowi?

Jakie są widoki w rozmaitych zawodach w Niemczech, wyświetla berliński urząd statystyczny. Poniżej podajemy cyfry ciekawsze w tem przeświadczeniu, że przemysłowcy nasi i rzemieślnicy będą nam wdzięczni za umożliwienie dokonania porównań w dziedzinie zarobkowej.

Nowoczesny rozdział pracy zróżniczkował wszystkie zawody ogromnie: statystyka rozróżnia 15 form zarobkowych w ogrodnictwie, 7 w przemyśle kamieniarskim i ziemnym, 42 w przemyśle metalurgicznym i maszynowym, 12 w tkactwie, 12 w przemyśle wyrobów z papieru, ze skóry, gumy i w dekoratorstwie, 23 w przemyśle drzewnym i w tokarstwie, 17 w przemyśle wyrobu sztucznych artykułów spożywczych, 13 w przemyśle wyrobu ubrań, 21 w przemyśle budowlanym, 15 w przemyśle drukarskim, fotograficznym i artystycznym. Razem mamy tu już 145 zawodów. Który z nich najlepiej się opłaca? Statystyka dostarcza znowu podstaw do odpowiedzi.

Młody ogrodnik, jako pomocnik w szkółce drzew, zarabia co najmniej 578 marek, jako fabrykant wieńców ma rocznie 1.350 marek pensyi przeciętnej. Kamieniarze zarabiają 1.625 marek, rzeźbiarze-kamieniarze 1.960 marek przeciętnie. Złotnicy 958 marek, galwanizatorzy 860 marek. Ślusarze budowlani 693 marek. Zegarmistrze 976 m. Cieśle 816 m. Technicy dentystyczni 918 m. Korzystniejszymi są zawody kowali 1.373 m., mosiężników 1.500 m., stroicieli fortepianów 1.200 m., fornierów 1.382 m., monterów 1.400 m., lakierników 1.213 marek.

Smutnem jest położenie tkaczów: tkacz sukna zarabia 363 m., tkacz pluszu 500 m., tkacz zwyczajny 394 m., tkacz fabryczny 750 m., tkacz mechaniczny do 1.000 m., zarobek roczny siodlarza wynosi około 1.500 m. ale musi być już «werkfirerem». Dekorator zarabia 894 m., introligator 900 m., stolarz maszynowy 1.233 m., stolarz-modelator 1.350 m., bednarz browarniany 1.400 do 1.900 m., mielcarz stoi na 1.772 do 2.100 m., czeladnik krawiecki 481 m., czeladnik krawca damskiego 1.900 m., rękawicznik 618 m., szewc 988 m. W budownictwie są lepsze myta: murarz 1.322 m., pucer 1.360 m., kamieniarz 1.400 m., rurmistrz 1.350 m. Kucharze dochodzą do 1.800 m., stangreci do 1.278 m., retuszerzy do 1.278 m., stereotyperzy do 1.716 m., zecerzy do 1.560 m. Kobiety zarabiają od 250 m. (szwaczki) do 1.043 m. (ogrodniczki i panny w składach ogrodniczych).

Któż zaprzeczy, że cyfry takie ułatwić mogą decyzyę rodzicom, gdy chodzi o obranie zawodu dla chłopca? Złote drzewo życia tysiąc posiada gałęzi, na której z nich jednakże najdojrzalsze rosną owoce? Nie jeden młodzian ma o tem swoje pewne wyobrażenie, są zawody do których wzdychają chłopcy dążący «wyżej» — excelsior! O ogrodnictwie i mechanice, technice, jubilerstwie i zegarmistrzowstwie — marzy młodzież przemysłowo-rzemieślnicza. Stare ojców rzemiosła idą w pogardę. Tem większy ztąd kłopot rodziców, którzy sami nie mają jasnego pojęcia o widokach w rozmaitych zawodach.

Ośmiogodzinny dzień pracy.

Subkomitet komisyi socyalno-politycznej parlamentu francuskiego urządził ankietę w sprawie strejku węglowego i powołał na ekspertów reprezentantów różnych robotników i dyrektorów kopalń.

Pozwalamy sobie podać zeznania ekspertów, odnoszące się do ośmiogodzinnego dnia pracy w kopalniach a w przyszłym numerze podamy nasze zdanie o tych zeznaniach.

Dyrektor centralny dr. Fillinger obliczył, że z dziesięciogodzinnej szychty przypada na właściwą, efektywną pracę $6^1/_2$ godzin; ekspert robotniczy Bednarz, który przemawiał po Fillingerze, powiedział nawet: »Cała praca netto nie wynosi nawet 6 godzin«; resztę zajmują różnorakie a nieuniknione pauzy. Gdyby więc zaprowadzono ośmiogodzinny dzień roboczy, to efektywny czas trwania pracy wynosiłby $4—4^1/_2$ godziny. Radca górniczy v. Wurzian wykazuje, że proporcya ośmiogodzinnej szychty do dziesięcio i dwunastogodzinnej przedstawia się: 1:1·3:1·47. Temsamem upada argument, tak często z powodzeniem stosowany w innych gałęziach przemysłowych, że im czas pracy krótszy, tem praca staje się wydatniejszą, albowiem robotnik czuje się zdrowszy i energią stara się wynagrodzić krótkość trwania pracy zarobkowej. Radca górniczy Köhler przytacza doświadczenia, jakie zrobił w r. 1895 i 1896. W tym czasie zaprowadzono w arcyksiążęcych kopalniach w rewirze ostrawskim ośmiogodzinną pracę. Nieekonomiczny wynik tej próby, jako też niezadowolenie górników ze zmniejszonego zarobku, wskutek czego robotnicy gromadnie przenosili się do sąsiednich kopalń — było przyczyną, że na miejsce ośmiogodzinnej wprowadzono dziesięciogodzinną szychtę.

Nadradca górnictwa Scherks z rewiru kladeńskiego, powiada, że już dawno zaprowadzono ośmiogodzinną pracę w kopalniach, któremi on zawiadował, ale jednak na żądanie samych robotników zaprowadzono nanowo szychtę dziesięciogodzinną.

Dobrze, odpowiadają robotnicy, ale zośmiogodzinną pracą wprowadźcie także w życie podwyższenie płac, a my już będziemy zadowoleni. Na to odpowiada nadradca Scherks, że skrócenie godzin pracy umniejszy czysty zysk przedsiębiorstwa przezeń zawiadowanego o 332.000 koron; gdyby równocześnie podniesiono płace robotników o 20%, jak tego żądają strejkujący, przedsiębiorstwo nietylko nie uzyskałoby żadnych procentów od włożonych w kopalnie kapitałów, ale nawet musiałoby pokrywać deficyt, wynoszący rocznie 300.000 koron. Ekspert oświadcza, że deficyt ten przesunięto by na odbiorców węgla, co spowodowałoby podwyższenie cen o 20 groszy na cetnarze. Wobec konkurencyi zagranicy węgiel nasz po tej cenie nie posunąłby się ani na krok na wschód od Pragi. Wywóz do Bawaryi i Saksonii stałby się niemożliwym, a koleje, przemysł i konsumenci w Austryi płaciliby rocznie o 60 milionów więcej za węgiel niż dotychczas. Koleje podniosłyby ceny jazdy, przemysł podniósłby ceny wszystkich produktów, koszty eksperymentu zapłaciłyby szerokie warstwy ludności.

Sensacyjny fakt podaje dyrektor Martinek z kopalń Towarzystwa kolei państwowej w Czechach: »Wprowadziliśmy u nas ośmiogodzinny dzień roboczy, a w r. 1895 ścisły odpoczynek niedzielny. Od tego czasu bilans nasz wykazuje deficyt. Gdyby te kopalnie nie należały przypadkowo do Towarzystwa kolei państwowych, to oddawna byłyby popadły w konkurs«.

O pielgrzymce do Rzymu.

Naśladowania godnym był pochód niemieckich pielgrzymów dnia 4 lutego b. r. przez ulice Rzymu. Był to już III. pochód austryackich Niemców od początku Jubileuszu. Duchowni i świeccy, z chorągwiami i odznakami bractw, stowarzyszeń, kongregacyj w wielkiej liczbie wyruszyli z bazyliki Liberyańskiej w stronę Watykanu. Na przedzie procesyi wśród śpiewu pobożnego szły dziewczęta w bieli, a za niemi dorosłe osoby czarno ubrane z żarzącemi złocistemi lampami w ręku. Między uczestnikami procesyi znajdował się także Lueger burmistrz wiedeński i baron di Pauli nie dawny austryacki minister skarbu.

Najbliższa pielgrzymka austryackich Niemców wyruszy 22 kwietnia. Polska pielgrzymka z Krakowa wyruszy 30 kwietnia i podaje się w tym celu następujące wskazówki:

X. dr. Wincenty Smoczyński organizuje w tym roku pielgrzymkę do grobu Apostołów, której szczegóły są następujące: Pielgrzymka *wyjedzie z Krakowa w dniu 30 kwietnia*, o godzinie 5 minut 32 po południu, pociągiem nadzwyczajnym do Wiednia, gdzie stanie dnia 1 maja o godzinie 5 minut 31 rano i zaraz odjedzie do Pontebby. W Padwie, przyjazd dnia 2 maja rano, o godzinie 5 minut 25, — odjazd tego samego dnia wieczorem, o godzinie 7 minut 50. W Lorecie; przyjazd dnia 3 maja, rano, o godzinie 5 minut 7, — odjazd tego samego dnia wieczorem, o godzinie 9 minut 25. W Assyżu, przyjazd dnia 4 maja rano, o godzinie 4 minut 5, — odjazd tego samego dnia wieczorem, o godzinie 9 minut 40. Rzym, przyjazd dnia 5 maja rano, o godzinie 4 minut 55.

W Rzymie będą pielgrzymki przez dni dziesięć, a dnia 15 maja odjadą do kraju, przez Florencyę, Bolonię, Wenecyę, Pontebbę i Wiedeń. Podczas pobytu w wiecznem mieście, pielgrzymi mieszkać będą w kilku domach blisko obok siebie położonych i zostawać będą pod opieką Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo i tam mieć będą trzechkrotne dziennie pożywienie. Kto zechce dłużej w Rzymie pozostać, to może to uczynić, tylko musi sobie poszukać innego pomieszkania, bo mieszkanie zajmowane przez naszych pielgrzymów, w dniu 16 maja kto inny zajmie. Na wyjezdnem z Krakowa pielgrzymi otrzymają bilety kolejowe do Rzymu i napowrót. Na mocy zaś legitymacyi, świadczącej o przynależności do pielgrzymki, otrzymają pielgrzymki na dworcach kolejowych kolei państwowej w Galicyi i Bukowinie, bilet do Krakowa i z powrotem za połowę ceny. Cena biletu z Krakowa do Rzymu i z powrotem do Krakowa wraz z mieszkaniem i pożywieniem przez dni dziesięć w Rzymie jest następująca: III. klasa złotych reńskich 57 (pięćdziesiąt siedm) w. a. *II. klasa złotych reńskich 90* (dziewięćdziesiąt) w. a. Zaś I. klasa tylko sama podróż bez mieszkania i pożywienia, wynosi złotych reńskich 110 (sto dziesięć) w. a. O mieszkanie i pożywienie, kto zechce, powinien się ułożyć osobno z przewodnikiem pielgrzymki.

Pieniądze dokładnie obliczone, należy przesłać pod adresem przewodnika przekazem pocztowym, z wyszczególnieniem imienia i nazwiska pielgrzyma, oraz miejsca jego pobytu, parafii i poczty. Osoby nieznane powinny mieć poświadczenie umieszczone w paru wyrazach na przekazie pocztowym, że ich właściwy ksiądz pleban nie ma nic przeciwko ich podróży. — Adres: *X. dr. Wincenty Smoczyński, pleban w Tenczynku, przewodnik pielgrzymki, poczta Krzeszowice.*

Sytuacya w Austryi.

Jeśli posłowie młodoczescy mogli żywić jeszcze jakiekolwiek wątpliwości co do wartości ostatniej uchwały swego klubu, to głosy organów niemieckiej lewicy powinny były te wątpliwości rozwiać do szczętu. Zerwała się u nich bowiem prawdziwa burza z tego powodu, że Czesi postanowili zaniechać obstrukcyę przeciw kontyngentowi rekrutów. Tak liczyli Niemcy na to, że Czesi dadzą się porwać do nierozważnych kroków, że nie mogli formalnie w pierwszej chwili oswoić się z myślą, że Czesi postanowili przecie coś rozumnego w tej mierze. I w świetle tej uchwały klubu młodoczeskiego właściwej dopiero wartości nabiera rezolucya Koła polskiego z 21-go lutego, która z takim naciskiem oświadczyła się za parlamentarnem załatwieniem kontyngentu rekrutów i sprawę tę postawiła Czechom zupełnie niedwuznacznie jako warunek utrzymania sojuszu prawicy. Czesi zrozumieli położenie, znakomita większość w ich klubie poszła za radą Polaków, katolików niemieckich i własnej szlachty, prawica została tylko dzięki temu ocalona, a w rezultacie płacz i zgrzytanie zębów na szpaltach »N. Fr. Presse«, »Tagblattów« et tutti quanti. Rachuby lewicy na rozbicie prawicy zawiodły. I »inde irae«.

Wpływ Herolda, najświetniejszego mowcy stronnictwa, któremu sekundowali prezes klubu Engel i były minister Kaizl, przeważył w łonie klubu młodoczeskiego szalę za umiarkowaniem. Trzydzieści jeden głosów padło w klubie przeciw obstrukcyi wobec kontyngentu rekrutów. Oświadczyło się za nią tylko czternastu posłów, a mianowicie: Adamek, Bielsky, Brzeznovsky, Doležal, Dvorzak, Forzt, Gregr, Heller, Hovorka, König, Mastalka, Szwarc, Sokol i Stransky. Stanowią oni skrajne skrzydło młodoczeskiego klubu.

W Radzie państwa Izba posłów zakończyła obrady nad kontyngentem rekrutów. Dnia 19 lub 20 marca nastąpi o d r o c z e n i e R a d y p a ń s t w a, a 26 m a r c a z b i o r ą s i ę w s z y s t k i e s e j m y. Przedtem zejdzie się jeszcze konferencya ugodowa w Wiedniu. Niemcy nie zgodzili się na propozycyę Czechów, by obrady jej przenieść do Pragi. Przed sesyą letnią Rady państwa, która w ciągu maja ma się rozpocząć, musi dojść do konkretnego porozumienia w sprawie językowej. Wszystko ma swoje granice, to też i c i e r p l i w o ś ć C z e c h ó w m o ż e s i ę w y c z e r p a ć. Obowiązkiem prawicy jest wywrzeć presyę na rząd, by w tej sprawie doprowadzić przecie nareszcie do stadyum c z y n ó w. Bez nich bowiem nie miałoby celu zwoływanie Rady państwa w maju. Stalibyśmy bowiem zupełnie na tem samem miejscu, co w tej chwili. Rozum i umiarkowanie Czechów nauczyły Niemców, że nie myślą oni bynajmniej wyciągać im kasztany z pieca. Spekulacye na rozpadnięcie się prawicy zawiodły, odosobnienie Czechów w parlamencie się nie udało, a więc znowu pozostała jedyna droga: ugody Niemców z Czechami. »Da capo al fine«.

Korespondencyę.

Nowy Sącz 12 marca 1900 r. W »Przyjaźni« Nowosądeckiej na dniu 11 marca b. r. o godzinie 6 wieczorem, odbyło się poufne zgromadzenie. O sprawach dotyczących Stowarzyszenia, jako o kasie pożyczkowej, pogrzebowej, o kupnie realności na własność, o mianowaniu księdza Cosla zastępcą kuratora, jako też i o sklepiku przemawiał prezes Stowarzyszenia Radwański. Zachęcał do przystąpienia do funduszu pogrzebowego, do płacenia wkładek, do rozszerzania sprzedaży bloków na własną realność, następnie oświadczył, że mocą uchwały posiedzenia wydziału z dnia 1 marca b. r. kasę pożyczkową z przyczyn niesumienności członków zamknięto stanowczo, a zebrane pieniądze mają być włożone w sklepik. Następnie oświadczył, że z chwilą kupna realności, sklepik zostanie otwartym dla użytku publicznego. Zaś ze zbliżającą się uroczystością patrona robotników św. Józefa, uchwalono ile możności wziąć gremialny udział w spowiedzi i komunii św. Wielebny ks. Cosel zachęcił też obecnych do solidarności i wytrwania a popierania własnego sklepiku, na czem zebranie zakończono pieśnią »Kto się w opiekę«.

KRONIKA.

Odpowiedź „Naprzodowi“. W Nr. 10 »Naprzodu« z dnia 8 marca b. r. na stronnicy 4-tej, umieszczono korespondencyą z Nowego Sącza zaczynającą się od słów: »Nowy Sącz. (Nadinżynier kolejowy denuncyantem). Zarządy kolejowe usilnie pracują nad tem, by wśród swych robotników siać rozgoryczenie i wzbudzać nieufność do przełożonych«, *dalej* »Nie mogąc wykryć dotychczas żadnej »zbrodni«, oskarża on (p. Jelonek) przed zarządem po każdej wypłacie podwładnych sobie robotników, skoro tylko zobaczy, że jeden drugiemu oddaje — pożyczonych przedtem parę centów, lub mienia sobie pieniądze i t. p. *dalej* »Nie dziwimy się wcale p. Jelonkowi, że w braku innych zdolności stara się zdobyć sobie awans w sposób, wcale nie licujący z zawodem nadinżyniera«.

Będąc paromiesięcznym obserwatorem, do tego neutralistą jako robotnik, śmiem na to otwarcie odpowiedzieć i sprawy nie przyjemne dla czerwonych należycie wyświetlić, a zarządom warsztatowym zwrócić oczy.

Każdego 1, 3, 18 miesiąca, nie tylko we warsztacie ogólnym, ale przeważnie w oddziale p. Jelonka, gdzie wypłaty odbywają się, odbywa się nagonka wśród czerwonych za...... wkładkami do »Siły«, na fundusz codziennego »Naprzodu«, na strejkujących, na muzykę, na fundusz agitacyjny i t. d. Dalej odbywa się rozdawnictwo »Naprzodów«, »Cięgów«, »Latarni«, »Prawa ludu«, broszur, kalendarzy socyalistycznych i wszelkiego rodzaju pism ulotnych. Zaś do dysput, służą do tego wychodki zwane parlamentami. Do tych czynności, są czerwoni porozdzielani w całym warsztacie.

Więc gdy raz zobaczył te szacherki p. Jelonek i doniósł o tem zarządowi, które oburzają każdego uczciwego robotnika, natenczas czerwoni w krzyk i dalejże do »Naprzodu« korespondencyę, nazywając tego człowieka starającego się, by w jego oddziele spokój panował, denuncyantem. Z pewnością, gdyby było więcej takich ludzi (urzędników) jak p. Jelonek, natenczas warsztat kolejowy w Nowym Sączu byłby prawdziwym warsztatem pracy, a nie miejscem szeroko rozgałęzionej agitacyi socyalistycznej. A teraz panowie z »Naprzodu«, czy takie sprawki, jak zbieranie pieniędzy na powyższe cele, *jest zmianą lub oddaniem pożyczonych pieniędzy?* Ładna mi zmiana!! Jeśli zarządy warsztatowe nie wezmą się energiczniej do kreciej roboty czerwonych, to w krótkim czasie warsztat stanie się norą zgnilizny socyalistycznej, a każden nowo przyjęty łupem bandy opryszków, bo i to się zaczyna. *Nowosądeczanin.*

Doroczne Walne Zgromadzenie członków Czytelni Kolejowej w Krakowie odbędzie się d. 18 marca 1900 r. o godzinie 2 popołudniu w lokalu Czytelni kolejowej przy ul. Lubicz l. 15 I. p. Oprócz sprawozdań i wyboru zarządu w programie zebrania jest: wysokość zapomóg i pogrzebowego w miarę rozporządzalnych funduszów.

Zgromadzenie ludowe. W niedzielę dnia 11 b. m. odbył się więc ludowy w Wierzchosławicach, zorganizowany przez stronnictwo katolicko-narodowe, na który przybyło przeszło 300 włościan z gmin, wchodzących w skład parafii wierzchosławickiej. Zebranie zagaił ks. proboszcz Franczak. Przewodniczącym wiecu obrano gospodarza Jana Głowackiego.

Dr. Galecki mówił o potrzebie organizacyi katolicko-narodowej w naszym kraju, porównawszy nasze społeczeństwo do wielkiego gmachu, którego dach niestety jest nadgniły i podziurawiony, a fundamenty natomiast zdrowe i silne. Takim to dachem jest inteligencya, zaś fundamentem lud i mieszczaństwo. Około tych fundamentów gromadzą się ludzie przewrotni, aby je osłabić i podminować, a inteligencya przeważnie obojętnie spogląda na działalność wrogów religii i narodowości, którymi są socyaliści, ludowcy i stojałowczycy. Dlatego najwyższy czas podnieść głos potężny przeciwko wszelkim nadużyciom, bez względu, czy te pochodzą z góry lub z dołu. Koniecznie potrzeba ożywić omdlewające nasze społeczeństwo, rozbudzając w niem szczerą religijność i ideały narodowe. Potrzeba je pchnąć do energicznego czynu, którego przewodniemi gwiazdami winny być pośród dzisiejszego rozstroju: katolicyzm i narodowość!

P. Jan Smalec, rolnik ze Strusiny, użył

bardzo trafnego porównania, mówiąc o stronnictwie katolicko-narodowem, mianowicie za przykład mu postawił armię, gdzie karność i posłuszeństwo daje wojsku siłę i przewagę. Tak samo stronnictwo powinno być karne, jak wojsko, a wtedy osiągnie znaczenie i siłę w kraju całym. Prócz tego wspomniał o nędzy materyalnej, jaka panuje między nauczycielstwem, przez kraj nasz bardzo licho płatnem, a z takiem poświęceniem dla oświaty pracującem.

Ks. dr. Żyguliński omawiał niektóre piekące sprawy włościańskie, które domagają się szybkiej reformy i wykazywał powody, dla których dopiero teraz przystąpiono do organizacyi katolicko-narodowej. P. Jamrowicz z Tarnowa zwrócił uwagę, że socyaliści na zjeździe w Przemyślu wydali hasło: Śmierć katolicyzmowi! Wskutek tego musimy zorganizować się w obronie świętej wiary przodków naszych, a następnie jako armia uszykowana wypowiedzieć stanowczą i zaciętą walkę wszelkiego rodzaju burzycielom porządku społecznego. P. Woliński, gospodarz z Wierzchosławic zachęcał obecnych do przystąpienia do stronnictwa katolicko-narodowego, bo to stronnictwo objęło swym programem dobrobyt ludu wiejskiego, nad którego zniszczeniem pracują od dawna żydzi. Wreszcie p. Wincenty Witas, gospodarz z Wierzchosławic, prosił o wyjaśnienia, jak stronnictwo katolicko-narodowe zapatruje się na kwestyę żydowską, na działalność Koła polskiego, jakie stanowisko zajmuje w sprawie niepodzielności gruntów i notaryatów.

Po dalszych wyjaśnieniach w powyższych sprawach, zamknięto obrady, które miały bardzo poważny charakter. Pod koniec wybrano 14 mężów zaufania stronnictwa katolicko-narodowego dla wszystkich czterech gmin, należących do parafii wierzchosławickiej.

Dla rolników; młynarzy i właścicieli młynów nie obojętną jest agitacya, którą wielkie młyny, położone nad granicą rosyjską rozpoczęły celem zaprowadzenia na nowo zniesionego a wielce szkodliwego obrotu mlewa. — Pod płaszczykiem t. z. z obrotu mlewa sprowadzanoby do kraju zboże rosyjskie wymielone po wielkich młynach nadgranicznych i zasypywano nasz biedny kraj a tymczasem większość młynów rozrzuconych po kraju traciłaby co raz bardziej. Traciliby też i rolnicy nasi; a więc baczność: Agitują młynarze nadgraniczni za wprowadzeniem t. z. «obrotu mlewa», agitujcież i wy młynarze krajowi oraz rolnicy przeciw zaprowadzeniu owego «obrotu mlewa». Objawia się też pożądany prąd do zakładania szkół młynarskich zawodowych.

Dla kupców i gospodarzy. rozpowszechnione wyroby z *juty* ustąpią nieco miejsca wyrobom z innej rośliny włóknistej zwanej *guaxima* («Jornal do Comercio» w Rio Janeiro) która ma te same zalety, co juta a daje się łatwiej przerabiać. — Juta i wyroby jutowe, wobec tego potanieją.

Ministeryum skarbu przedłużyło do dnia 30 czerwca termin wymiany centów i półcentów. Niech tedy nikt nie da się oszukiwać Żydom i nie sprzedaje im centów za połowę ceny, albo i taniej — jak się to gnieniegdzie dzieje.

Pochodzenie kardynałów. Kilku dzisiejszych kardynałów pochodzi z rodzin mieszczańskich i to nieraz bardzo skromnego pochodzenia. Arcybiskup Neapolu, Prisco, jest synem woźnicy; świeżo mianowany kardynał Cassetta jest synem stolarza. Ojciec kardynała Parocchiego był młynarzem, a ojciec arcybiskupa medyolańskiego, Ferrarego, małym dzierżawcą. Patryarcha wenecki, kard. Sarto, pochodzi z małego miasteczka i ma sześć sióstr, z których jedna jest krawcową, druga ma sklepik z tytoniem, trzecia jest za handlarzem wędrownym, trzy zaś mieszkają przy bracie. Kard. Hieronim Gotti, mieszkający w Rzymie, jest synem tragarza z portu gonueńskiego. Kard. Gruscha w Wiedniu jest synem krawca, kardynał wrocławski Kopp jest synem włościańskim.

Trafił swój na swego. Na żądanie właściciela wsi Rajska aresztowała ekspozytura policyi w Podgórzu Jana Wronę za sprzeniewierzenie przeszło 100 koron, inkasowanych przy rozwożce mleka między żydami na Kazimierzu. Wrona przyznaje, że pieniądze sobie przywłaszczył, ale twierdzi, że czynił to z czystem sumieniem, ponieważ dziedziczka w Rajsku, żydówka, »chrzciła« mleko codziennie 10 kwartami wody.

Plakat emancypowanych żydów. Czycho sza! Schraj nyszt! Obiwatele wiborczy od naszy wiare i wszysey symitniki, głosujcze tylko na Ignacy Daszyński, bo wun, 1) Jest a giter socyalist, to jest pacholek od naszy wiary. 2) Bo wun hat a jüdisch kepel, jak obiecać, to wun robi »zaraz«, a jak przyjdzie zrobić, to gada »potem«. 3) Bo wun rozpędzi drobne majstry od katolicki wiary, a Mödling i Frenkel wird a chojdysz zrobić. 4) Bo wun kocha naszy wiary i gada, co z żydkami razem peha taczki żydowski, a nasze taczki wiezie kapurec dla katoliki. 5) Bo wun hat a grojsen pisk wie a Rebi z Buska i z ten pisk krzyczy na katoliki, a broni bidny żydki. 6) Bo kubity u naszy wiary gadają co wun je a fajn Jüngele. 7) Bo wun jest polecony od nasze rabiny i za nasze pieniądzów macht a Gewalt.

A wienc Obiwatele-Wiborcy! Głosujcze tylko na nasz poseł i kandidat Ignacy Daszyński! Stawajcie do wiborów wszystkie żydki mit pejs und bez pejs, koszerny i trefniaki, syonisty i żydowski symitniki. A wy socyalisty trzymajcze sze nasze wiary, bo inaszej bendzy wam brechen a Kopf. Jak wyjdrze nasz poseł Ignacy Daszyński, to szwiat zobaczy, co Galizien ist a Jüdenland! — Zatem wiwajt nasz poseł Ignacy Daszyński, wiwajt, a żydowski biwatelstwo i braterstwo od żydki pejsate i socyalisty piskate! Na kartkach pisać można także Icyniu Daszyński, bo wun jakby od naszy wiary. Wiwajt czerwony sztandar i żidowski socyal demokrat!! *Komitet.*

Manewry cesarskie. Wydano już urzędowe rozporządzenia co do manewrów cesarskich, mających się odbyć w tym roku w Galicyi między Jasłem a Krosnem. Wezmą w nich udział korpusy: I. — krakowski, VI. koszycki, X. — przemyski i XI. — lwowski.

Strejki włościan. »Halyczanin« donosi, że włościanie w Babnicach, pow. Borszczów, urządzili strejk rolny, żądając podwyższenia płacy dziennej, dotąd bowiem obszar płacił za robotę dziennie zaledwie 12 ct. (?). Ze starostwa przybyła komisya; chłopi zgodzili się na podwyżkę płacy do 18 ct., lecz gdy właściciel nie zgodził się na spisanie umowy pisemnej, postanowili wytrwać w strejku. Żandarmerya aresztowała wójta, jako inicyatora strejku i odstawiła go do sądu w Mielnicy, gdzie jednak po przesłuchaniu wypuszczono go na wolność. Fakt ten podajemy za »Halyczaninem«; przypuszczamy atoli, że potrzebuje on jeszcze sprawdzenia, niektóre bowiem okoliczności, przez to pismo podane, wydają się nieprawdopodobne.

O innego rodzaju strejku donoszą z Gródka. W gminie tej był zwyczaj, że drzewo na potrzebę szkoły zwozili włościanie bezpłatnie i to ci, którym urząd gminy to polecał. W tym roku włościanie oświadczyli, że po drzewo bezpłatnie nie pojadą, do szkoły bowiem chodzą również żydowskie dzieci i inteligencyi miejscowej, sprawiedliwem więc nie jest, ażeby ciężar ponosili tylko włościanie, tem bardziej, że odrabiają oni szarwarek obowiązkowy. Gmina najęła furmanki na koszt opornych, płacąc je po 1 zlr. 20 ct.; włościanie obstają przy swojem. Jak nam donoszą, mają się oni zwrócić do starostwa w Gródku, i do p. namiestnika o usunięcie tej nieprawidłowości.

Na strejku węglowym najlepsze interesa porobili żydzi. W czasie bezrobocia jedna żydowska firma Reimanna w Pradze zarobiła na sprzedaży węgla okrągło 600.000 koron, podwyższając cenę węgla o 190 prc.

Testament ś. p. ks. biskupa Soleckiego. W tych dniach otwarty został u notaryusza Janickiego testament ś. p. ks. biskupa Soleckiego. W testamencie tym jest legatów na przeszło 160.000 zlr. z czego śp. biskup zapisał 85.000 na cele dobroczynne, a mianowicie: 1) Fundacyi nowej, siódmej kanonii jego imienia 40.000 zlr. 2) Dla Stow. robotników katolickich »Przyjaźń« 4000 zlr. 3) Dla ochronki św. Jadwigi i dla zakładu sierot ś. p. ks. Ziemiańskiego pod zarządem Sióstr Felicyanek po 1000 zlr. 4) Na »Dom ubogich« w Przemyślu 1000 zlr. 5) Na restauracyę dzwonicy przy katedrze 500 zlr. 6) Stow. »Boni pastoris« 5000 zlr.

Urządzenie domowe i bibliotekę prywatną zapisał ś. p. biskup biskupstwu obrz. łac. w Przemyślu. Krewnym zapisał 21.000 zlr., a uniwersalnym spadkobiercą został bratanek Maksymilian Solecki.

Pojedynek. W sobotę odbył się w Peszcie pojedynek pomiędzy posłem Ugronem a byłym prezesem gabinetu baronem Banffym. Ugron zarzucił Banffemu sprzeniewierzenie kasy partyi rządowej. Z obu stron sekundowali posłowie. Ułożono następujące warunki: 20 kroków odległości, pistolety gładkie i dwurazowa wymiana strzałów. Pojedynek po dwukrotnej wymianie kul skończył się bezkrwawo. Jak zwykle na Węgrzech, tak i teraz pojedynek odbywał się, jakby był widowiskiem. Koszary, w których się odbywał, otoczone były publicznością, a nawet do wnętrza dostało się wiele cywilnych osób, czemu policya najspokojniej się przypatrywała. Kiedy przeciwnicy opuszczali koszary, rozległy się okrzyki to tych, to owych: »Eljen«. Ugron wyzwał także ministra honwedów Fejervarego, który odmówił satysfakcyi. Z tego powodu Ugron wystosował taki list do swoich sekundantów: »Proszę o przebaczenie, iż posłałem was do Fejervarego jako sekundantów. Co prawda, uważałem go wtedy jeszcze za dzielnego generała i dopiero teraz przekonałem się, że jest to stara baba. Pozdrawiam was serdecznie. Ugron«. Ów list ma na celu zmuszenie do pojedynku Fejervarego.

Z Tarnowa donoszą: Dnia 4-go b. m. odbył się wiec stronnictwa katolicko-narodowego w parafii Lisiogóra, liczącej przeszło 10.000 mieszkańców. Na wiec przybyło około 300 poważnych gospodarzy. Zebranie zagaił miejscowy proboszcz ks. Bryndza. Na przewodniczącego wybrano Antoniego Szadkę, na sekretarza Ludwika Tolosia, nauczyciela z Żukowic.

O potrzebie organizacyi katolicko-narodowej mówił p. Jamrowicz. Porównał on kraj nasz z miastem, zagrożonem przez liczne a gwałtowne pożary. W miastach takich organizują się straże ogniowe dla ochrony mienia obywateli. Przeciwko pożarowi społecznemu ze strony wichrzycieli socyalistycznych, stojałowszczyków i ludowców należy zorganizować straż społeczną. Murem lud stanąć winien przeciwko wrogowi wciskającemu się do twierdzy narodowej i religijnej, podtrzymywanej przez lud.

Przemawiał w imieniu stronnictwa pan Ludwik Tyrka, wójt z Poręby radlnej i ks. dr. M. Żyguliński.

Poruszono wiele punktów z programu stronnictwa, jak o szkole wyznaniowej, święceniu niedzieli, o wychodźtwie ludu roboczego za granicę i t. d.

Zapał dla sprawy religijnej i narodowej był pomiędzy zgromadzonymi wielki. Zapisało się na członków stronnictwa 175 włościan, a równocześnie zamianowano dla 9 gmin 29 mężów zaufania. Podać ludowi tylko rękę należy, przemówić do niego szczerze i serdecznie, a z pewnością pójdzie on z duchownymi i inteligencyą odważnie przeciwko wrogom naszych ideałów religijnych i narodowych zestawić żydom.

Miejskie biuro pracy we Lwowie plac Bernardyński l. 15 rozdało w miesiącu lutym 440 posad, a mianowicie: 327 miejsc w dziale kobiecym, a 113 w dziale męskim.

Zgłosiło się w miesiącu lutym *pracodawców:* w dziale męskim 166, w dziale żeńskim 482 *pracujących:* w dziale męskim 275, w dziale żeńskim 391.

Od czasu swego istnienia tj. od 1 września 1899 rozdało to miejskie Biuro pracy 2767 posad, a to 1916 miejsc w dziale żeńskim, 851 w dziale męskim.

Pośrednictwo w Biurze zupełnie bezpłatnie, opłaty nie pobiera się żadnej, ani od pracodawców ani od pracujących.

Z prowincyi przyjmuje się zgłoszenia listownie.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Ligęza. — Wydawca: Antoni Stróżynski.